



*Teresa Grodzińska*

*(1899-1920)*



## Prawdziwa bohaterka

Zginęła podczas wojny polsko-bolszewickiej. Za odwagę i męstwo jako jedyna radomianka została odznaczona Krzyżem Virtuti Militari.

Teresa Grodzińska urodziła się 20 grudnia 1899 r. w Jaszowicach koło Radomia. Była piątym z sześciorga dzieci Bronisławy z Arkuszewskich Grodzińskiej i Feliksa Grodzińskiego, właścicieli jaszowickiego majątku.

Jej matka, Bronisława z Arkuszewskich herbu Jastrzębiec, była znaną ze swej działalności i powszechnie szanowaną w Radomiu osobą, wielką orędowniczką unowocześnienia, a tym samym podnoszenia rentowności gospodarstw wiejskich. Założyła Radomskie Koło Ziemianek, uważała bowiem, że „zawód pani domu, administratorki własnego gospodarstwa i ogrodu wymaga nowego przygotowania i doświadczenia, a warsztaty gospodarstw kobiecych mają doniosłe znaczenie krajowe”. Widząc nadmiar bezrobotnej młodzieży na wsiach, wyszła z inicjatywą

zatrudnienia jej w zawodach rzemieślniczych. Pod patronatem Koła Ziemianek utworzyła dwa ośrodki rzemieślniczo-handlowe: czapnictwa w Białobrzegach i krawiectwa w Przytyku. W odpowiedzi na zakładanie rosyjskich szkół dla młodzieży wiejskiej utworzyła szkołę polską we własnym dworze w Jaszowicach. Uczęszczały do niej miejscowe i okoliczne dzieci. Dostawały darmowe książki i zeszyty.

Nauczycielkami były dwie starsze córki Grodzińskiej – Irena i Felicja, jedna dodatkowo zatrudniona nauczycielka oraz sama Bronisława. Prowadziły też kursy dla analfabetów – pracowników rolnych. W czasie I wojny światowej, kiedy błąkało się wiele zagubionych i bezdomnych dzieci, Radomskie Koło Ziemianek własnym kosztem zorganizowało dla 40 z nich schronisko przy ul. Lubelskiej 89 (obecna ul. Żeromskiego 89), które po przejęciu przez władze miejskie funkcjonowało jako dom dziecka. Równie szanowanym czło-



wiekiem był ojciec Teresy – Feliks Grodziński herbu Paprzyca, który przez 19 lat był sędzią pokoju w Przytyku i długoletnim radcą Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Dom, wychowanie i wyniesione z domu wzorce miały istotny wpływ na charakter, światopogląd i tym samym na dalsze losy Teresy Grodzińskiej. Ukształtowały jej postawę patriotyczną i społeczną. W większości dostępnych źródeł określa się ją jako osobę, która: „lubiła życie wiejskie i brała w nim czynny udział, zarówno w pracach, jak i w zabawach. Była nieśmiała, ale zaradna, pełna radości życia, wysportowana, lubiła jazdę konną. Przędowała w zbieraniu grzybów i jagód. Opiekowała się kalekimi i bezdomnymi zwierzętami. Wiejskie dzieci Ignęły do niej. Była wrażliwa na piękno, uważnie obserwowała przyrodę. Ulubionymi jej autorami byli Sienkiewicz, Kasprowicz i Witkiewicz, a z malarzy ukochała Matejkę i Grottgera”.

Więcej informacji na temat jej dzieciństwa i charakteru wnoszą niepublikowane dotąd wspomnienia Wiktorii Grodzińskiej – stryjecznej siostry Teresy, która często spędzała wakacje w Jaszowicach. Gdy się poznały, Teresa miała zaledwie sześć lat: „było to szczupłe, śniade dziewczątko z kasztanowatemi war-

koczami w które najczęściej wplata-  
no czerwone wstążki. W twarzyczce  
o drobnych rysach uderzały duże,  
lśniące jak gwiazdy oczy w ciemnej  
oprawie z nieprawdopodobnie dłu-  
gimi rzęsami. Gdy była zamysłona,  
oczy przybierały wyraz smutku”. Za-  
chowane zdjęcia już zdecydowanie  
starszej Teresy wskazują, że wygląd  
jej istotnie się nie zmienił – wciąż  
spogląda z nich ciemnowłosa dziew-  
czyna o ogromnych, ciemnych  
i smutnych oczach.

Wspomnienia te kreślą obraz na-  
szej bohaterki jako osoby, która  
„od zawsze” była bardzo żywa, by-  
stra, związana z przyrodą i Jaszowi-  
cami. Lubiła przebywać poza do-  
mem, wałęsać się po łąkach i gospo-  
darstwie. Nie były to jednak tylko ro-  
mantyczne spacerki, bo bardzo czę-  
sto pomagała w ogrodzie i pracach  
polowych. Wiktoria Grodzińska opi-  
suje dwie historie, kiedy to mała Te-  
resa wykazała się inicjatywą, a zara-  
zem dużą jak na młodzieńką osobę  
odpowiedzialnością (brak dat, więc  
trudno określić wiek Teresy, ale było  
to jeszcze przed jej pójściem  
do gimnazjum). Obie dotyczyły okre-  
su żniw, kiedy wszyscy dorośli byli  
zajęci pracą w polu. Raz zanosilo się  
na deszcz, a na łące leżało skoszone,  
ale nieskospkowane siano. Teresa  
szybko zorganizowała grupę roboczą





Teresa Grodzińska w domu rodzinnym w Jaszowicach



złożoną z siostry Marii, wspomnianej Wiktorii i pokojówki, które razem zgrabiły siano, ratując je przed deszczem. Innym razem w domu zabrakło mąki i Teresa wraz z dziewczynkami zawiozła ziarno do młyna.

Znakomicie jeździła konno i godzinami mogła obserwować konie. Była też bardzo sprawna fizycznie. Kobięce zajęcia domowe i życie towarzyskie raczej jej nie interesowały. Rodzina i znajomi nazywali ją „Kuropatewką”, bo jak kuropatwa była płochliwa i nieufna. Gdy jakaś sytuacja ją nudziła lub jej nie odpowiadała, po prostu wychodziła i znikwała na długie godziny w sobie tylko znanych kryjówkach. Nie chciała też zakładać granatowych sukienek, które nosiła większość jej wychowanych w dworach rówieśnic. Natomiast z upodobaniem ubierała się w perkalowe, kolorowe stroje, takie, jakie nosiły wiejskie dziewczęta. Wiktorii wspomina, jak Teresa wymusiła na rodzicach pozwolenie na hodowanie kilku kur, po to, by za zarobione ze sprzedaży jajek pieniądze mogła kupować kolorowe paciorki na targu w Przytyku.

Wspomnienia te wskazują na wielki indywidualizm Teresy, na skłonność do chodzenia własnymi drogami i umiejętne łamanie dość sztywnych w tym czasie i środowisku zasad.

Z wiekiem jej zainteresowanie ogrodnictwem pogłębiało się. Jak wspomina Wiktorii: „Miałyśmy wszystkie trzy (Wiktorii, Maria i Teresa) kończyć ogrodnictwo i wspólnie prowadzić przedsiębiorstwo ogrodnicze, oczywiście koniecznie na głuchej wsi daleko od miasta”. Marzenie to przynajmniej w części się spełniło, bo w 1918 r. Teresa rozpoczęła naukę w Szkole Ogrodniczej w Warszawie.

Ale wcześniej, bo w latach 1914–1918 uczyła się w prywatnym Gimnazjum Żeńskim Marii Gajl w Radomiu [zob. rozdział o Marii Gajl, s. 26]. Początkowo źle się czuła w mieście. Brakowało jej ruchu, powietrza. Asymilację w Radomiu ułatwiła jej jednak praca społeczna. Zaczęła działać w tajnej Organizacji Młodzieży Narodowej. Jako delegatka organizacji w 1916 r. wyjednała u władz szkolnych założenie na terenie gimnazjum drużyny harcerskiej. Była też inicjatorką powstania samorządu szkolnego pod patronatem Emilii Plater.

Kiedy w styczniu 1919 r. rozpoczęła się wojna polsko-bolszewicka, w społeczeństwie polskim nastroje patriotyczne osiągnęły apogeum. Wiele młodych mężczyzn i kobiet wstępowało ochotniczo do Armii Polskiej. Także Grodzińska nie mo-



gła pozostać obojętna. Ukończyła kurs sanitarny i w czerwcu 1920 r. odbyła praktykę w Szpitalu Ujazdowskim w Warszawie, gdzie opiekowała się rannymi. Po praktyce dobrowolnie wystąpiła o skierowanie na front.

2 lipca 1920 r. bolszewicki generał Michaił Nikolajewicz Tuchaczewski wydał dyrektywę o rozpoczęciu ofensywy przez front zachodni: „[...] po trupie Polski wiedzie droga do ogólnego wszechświatowego pożaru. Na Wilno, Mińsk, Warszawę – marsz”. 4 lipca ruszył na front zachodni. Od tego dnia wojska bolsze-

wickie błyskawicznie wdzierają się w głąb Polski, już 12 sierpnia rozpoczęła się bitwa o Warszawę.

Wobec takiego przebiegu wydarzeń Grodzińska w lipcu 1920 r. wraz z kuzynką Janiną Zdziarską otrzymała przydział do II batalionu, 4. Pułku Piechoty Legionów Polskich. Pomogła im starsza siostra Janiny – Maria Zdziarska, studentka medycyny, która pełniła w pułku funkcję asystenta lekarza. Wyjechały w okolice Hrubieszowa, gdzie walczył ich batalion. Po ciężkich walkach 12 sierpnia ich pułk wysłano na odpoczynek do Ko-



Uroczystość poświęcenia tablicy pamiątkowej ku czci wychowanek Gajłówni, które zginęły w walce o niepodległość Polski, wśród nich była także Teresa Grodzińska – 20 maja 1934 r., Gimnazjum Żeńskie Marii Gajl w Radomiu



zienie. Wtedy Grodzińska pojechała do Jaszowic, by spotkać się z rodziną. W ich parafialnym kościele w Zakrzewie w czasie mszy modlono się o szczęśliwy powrót Teresy do domu i pomyślnie zakończenie wojny. Nikt nie przypuszczał, że jest to ich ostatnie spotkanie.

18 sierpnia wróciła na front, gdy toczyły się walki o Hrubieszów z sowiecką 12. Armią i 1. Armią Konną Siemiona Budionnego (Konarmią). Szczególnie ta druga słynęła z wyjątkowego okrucieństwa. W jej skład wchodził głównie Kozacy i niepiśmienni chłopcy. Mordowali wszystkich, którzy stanęli na ich drodze – kobiety, dzieci, starców. W Berdyczowie spalili szpital z 600 rannymi Polakami i opiekującymi się nimi sanitariuszkami.

Walki o Hrubieszów trwały 10 dni i były niezmiernie krwawe. Tak opisywała je Maria Zdziarska w liście do Wiktorii Grodzińskiej: „[...] armia Budionnego około 12 tysięcy, cofająca się z pod Zamościa, zajęła na tyły naszych dwóch pułków i wtedy zaczął się ów sądny dzień, obrazy były straszne i bohaterkie w najwyższym stopniu, wprost nie dające się opisać, ludzie bronili się przeciw stukrotnemu nieprzyjacielowi, który dziesiątkował naszych artylerią, karabinami maszynowymi i szarżami...”.

Teresa przez cały czas walk ofiarnie pełniła swoją służbę. Opatrywała rannych i wyprawiała ich w głąb kraju. 22 sierpnia przeprowadzała rannych przez płonący most nad rzeczką Huczwą, ratując życie kapralowi Foltynowi i wielu innym. Akcja ta odbywała się pod silnym ostrzałem bolszewików i nawet wtedy, gdy żołnierze ratowali własne życie, salwując się ucieczką, ona z pełną determinacją wypełniała swoje obowiązki. Drobną, szczupłą dziewczyną, gdy była taka potrzeba, przenosiła rannych na własnych plecach. Jej odwaga i poświęcenie w tym dniu stały się podstawą do nadania jej później Krzyża Virtuti Militari.

Krwawe walki toczyły się dalej, aż doszło do odwrotu polskiej piechoty. Kawaleria bolszewicka ścigała i wycinała w pień małe grupki i pojedynczych polskich żołnierzy. Mordowano rannych i dobijano jeńców. Zajęte opatrywaniem rannych sanitariuszki nie nadążały za wycofującym się wojskiem. We wsi Stepankowice (dziś Stefankowice) zostały zaatakowane przez Kozaków. Zmęczona Teresa, nie mając już siły, aby uciekać, schowała się pod kopką lnu koło jakiejś stodoły. Tam znaleźli ją Kozacy i doprowadzili do grupy pozostałych schwytanych. Wśród nich była też Janina Zdziarska, która za-



**TERESA GRODZIŃSKA**  
 SANITARIUSZKA 4 P. P. LEG. ODZNACZONA  
 POST. MORT. KRZYŻEM "VIRTUTI MILITARI"  
 HARCERKA, DZIAŁACZKA TAJNEJ ORGANIZACJI  
 MŁODZIEŻY NARODOWEJ SZKÓŁ ŚREDNICH  
 ZGINEŁA NA POLU CHWAŁY POD  
 HRUBIESZOWEM DNIA 1 IX 1920 R.  
 ZAMORDOWANA PRZEZ BOLSZEWIKÓW

**MARIA CYRAŃSKA**  
 SANITARIUSZKA SZPITALA POLOWEGO  
 WOJSKA POLSKIEGO, HARCERKA CZŁONEK  
 CZYNNY POW, ZMARŁA NA POSTERUNKU  
 DNIA 10 X 1920 R.

**ZOFIA TOKARSKA**  
 SANITARIUSZKA ZMARŁA NA STANOWISKU  
 DNIA 28 I 1918 R.

**EUGENIA TOCHTERMAN**  
 SANITARIUSZKA ZMARŁA Z WYCZERPANIA SIŁ  
 DNIA 19 III 1917 R.

OJCZYŹNIE MŁODE ŻYCIE ZŁOŻYŁY W OFIERZE  
 CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

Tablica pamiątkowa poświęcona Teresie Grodzińskiej i trzem innym sanitariuszkom, które zginęły w wojnie polsko-bolszewickiej, znajdująca się w III Liceum Ogólnokształcącym im. Dionizego Czachowskiego, w budynku dawnej Gajłówki. Jest to rekonstrukcja zaginionej tablicy z Gajłówki, z 1934 r., którą odsłonięto w 2007 r. w związku z obchodami 100-lecia szkoły



pamiętała, że Kozacy zabrali Teresie pasek i buty, a gdy okazało się, że te są zbyt małe, oddali je dziewczynie. Jak drobną i szczupłą osobą była Teresa, a jednocześnie – jak silny musiała mieć charakter, by podołać tym wydarzeniom! Ów drobny epizod jest ostatnim wspomnieniem o Grodzińskiej zachowanym wśród bliższych osób.

Pozostałe wydarzenia znane są już tylko z relacji okolicznych mieszkańców, bo Zdziarskiej, na szczęście, udało się uciec.

Kozacy uprowadzili Grodzińską do odległej o kilka kilometrów wsi Czartowice. Tam zamknęli w wiejskiej chałupie. Było to w nocy z 1 na 2 września. Przypuszcza się, że pijani Kozacy próbowali ją zgwałcić i że właśnie w obronie przed nimi schwyciła siekierę i według relacji mieszkańców Czartowic: „[...] modląc się głośno, broniła się siekierą przez kilka godzin, kładąc trupem dwóch bolszewików, aż w końcu sama padła w nierównej walce. Rozwścieczeni Kozacy rozsiekali ją szablami”. Po odejściu Kozaków mieszkańcy wsi pochowali ją w pobliżu miejsca, w którym zginęła. Jej ciało było potwornie zmasakrowane.

Po ponownym zajęciu Hrubieszowa przez oddziały polskie ciało Teresy odkopano i pochowano

bezimiennie, ale z honorami, na cmentarzu wojskowym w Chełmie. Na jej grobie umieszczono krzyż z epitafium „Cześć Ci Męczennico”. Później identyfikacji dokonała Janina Zdziarska. Kuzynka rozpoznała zmarłą na podstawie strzępu fartucha, na którym był widoczny monogram „T.G.”, i po kolorze spódnicy.

15 września rodzina ekshumowała ciało i przewiozła je do Radomia. Ze względu na zły stan zdrowia matki Teresy – Bronisławy Grodzińskiej – przez długi czas (12 lat) ukrywano okoliczności, w jakich zginęła jej córka. Prawdę znali nieliczni. Oficjalnie przyjmowano wersję: „Gdy jednak Kozacy wdarli się po tym na tyły, wzięto ją do niewoli. Ale na jednym z postojów nagle skoczyła na konia kozackiego. Ruszono za nią w poгон. Gdy stracono nadzieję schwymania jej, strzelono. Grodzińska padła, zabita na miejscu”.

Dopiero po śmierci Bronisławy Grodzińskiej w sierpniu 1932 r. Melchior Wańkowicz na łamach „Kuriera Warszawskiego” podał do publicznej wiadomości prawdziwe okoliczności śmierci Teresy, co oczywiście nie zmieniło faktu, że i tak radomianka od początku uznawana była za bohaterkę.

Pogrzeb Teresy Grodzińskiej od-



był się 18 września 1920 r. Ciało jej złożono w rodzinnym grobowcu na cmentarzu przy ulicy Limanowskiego w Radomiu – kwatera 12A.

Pogrzeb miał charakter wyjątkowo uroczysty. Chowano ją z honorami wojskowymi. Udekorowaną kwiatami trumnę wieziono na lawecie armatniej, przy udziale kompanii honorowej i wojskowej orkiestry. Tłumnie uczestniczyli też w nim radomianie: „Miasto, bez żadnych nakazów, z własnej woli, aby uczcić bohaterstwo i poświęcenie Tereni przybrało szatę powagi świątecznej. Sklepy zamknięto, kościół, choć wielki nie mógł pomieścić tłumów, które przyszły pomodlić się za duszę bohaterki”. Obok rodziny za trumną szli też uratowani przez Teresę żołnierze. Jeden z nich nad trumną powiedział: „Cofając się, zmuszeni byliśmy przekroczyć most prażony ogniem nieprzyjacielskim. Zostałem trafiony, upadłem. Zauważyła to jedna sanitariuszka. Niepomna własnego bezpieczeństwa wróciła się, pomogła mi wstać i pod gradem kul przeprowadziła mnie do punktu sanitarnego. To ona była moją wybawicielką”.

W uznaniu zasług pośmiertnie odznaczona została Krzyżem Virtuti Militari 5 klasy. Została też

odznaczona Krzyżem Walecznych. W 1926 r., gdy odnawiano Szpital Ujazdowski w Warszawie, jedną z sal nazwano jej imieniem, chcąc tym samym uczcić jej pamięć i upamiętnić fakt, że właśnie w tym szpitalu uczyła się zawodu sanitariuszki.

Tabliczkę poświęconą jej pamięci w latach 20. umieszczono w murze cegielkowym na Wawelu. Po II wojnie światowej ze względu na treść usunięto ją. W 1997 r. została przywrócona podczas renowacji muru.

20 maja 1934 r. tablicę poświęconą Teresie Grodzińskiej i trzem innym absolwentkom, które w latach 1916–1920 straciły życie jako sanitariuszki, odsłonięto w Liceum Marii Gajl. W czasie II wojny światowej tablica gdzieś zaginęła. Później nikomu nie zależało na jej odnalezieniu i dopiero 17 listopada 2007 r., w związku z jubileuszem 100-lecia szkoły została odtworzona i uroczystie odsłonięta w budynku dawnej Gajłówki, obecnie III LO im. D. Czachowskiego przy ul. Traugutta 44).

Teresa Grodzińska była bohaterką prawdziwą, w najbardziej podstawowym tego słowa znaczeniu – zginęła za Ojczyznę.

Jej krótkie życie jest przykładem tego, jak przewrotna potrafi być hi-



storia i kreowani przez nią bohaterowie i jak łatwo, w zależności od sytuacji politycznej, manipulować faktami. Siemion Budionnyj został bohaterem Związku Radzieckiego, a tym samym oficjalnie i naszym, a Teresę i jej czyny starano się wymazać z polskiej pamięci. Usuwano tablice z jej imieniem, nie pisano o niej w książkach. Była znana wąskiej grupie historyków. Nawet w Stefankowicach, gdzie zginęła, nikt już o niej nie pamięta. Przed II wojną światową była legendą, przykładem wielkiej patriotki, a dziś, kiedy czasy PRL-u już minęły, nadal nie jest tak znana, jak na to zasługuje. Jej nazwisko wolno już

wypowiadać głośno, tak jak wolno już mówić o wojnie polsko-bolszewickiej, ale nadal niewiele osób wie o Grodzińskiej. Wprawdzie jest w Radomiu ulica, właściwie uliczka jej imienia – gdzieś na peryferiach, w okolicach Rajca, ale jak na nią trafić, wiedzą tylko ci, którzy tam mieszkają. Bohaterska sanitariuszka nadal czeka na istotne dowody pamięci. Po 1990 r. w Radomiu zmieniano nazwy ulic, szkół, szukano nowych patronów, ale jakoś nie pomyślano o Teresie Grodzińskiej, a szkoda, bo jest naszą radomską bohaterką. Pamięć o niej na pewno należy wydobyć z zakamarków historii i przywrócić jej należne miejsce.



## SPIS ILUSTRACJI

strony 98, 101 – fotografie z archiwum rodziny;

strona 103 – fotografia archiwalna, sygn. I-N-2096-3, ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego w Warszawie;

strona 105 – fotografia autorstwa Barbary Polakowskiej. Radom 2010.

## BIBLIOGRAFIA

Bednarczyk Przemysław: W hołdzie bohaterom. Cz. 4: Zapomniana bohaterka Teresa Grodzińska 1899–1920. „Wczoraj i Dziś Radomia” 2006, nr 3, s. 5–9.

Grodzińska Wiktoria: *Wspomnienie* [rękopis, własność rodziny].

Jackowska Agnieszka: *Teresa Grodzińska (1899–1920): wspomnienie* [maszynopis, własność rodziny].

*Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945: słownik biograficzny*. Red. nauk. Bogusław Polak. T. 2, 1914–1921. Cz. 2. Koszalin: Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Inżynierskiej, 1993. ISBN 83-900510-0-1 (t. 2).

Wańkiewicz Melchior: *Terenia Grodzińska (z cyklu Ziarna po Polsce)*. „Kurier Warszawski”, 1932, nr z 28 sierpnia.

Zieliński Stanisław: *Dwie biografie radomskich ziemianek*. „Wieś Radomska” 1993, nr 4, s. 103–110.